

# Gierdziejewski, K.

---

"Drzwi Gnieźnieńskie", pod red.  
Michała Walickiego, Wrocław 1956 :  
[recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 2/4, 730-732

---

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Drzwi Gnieźnieńskie*. Praca zbiorowa pod redakcją Michała Walickiego. Zakład imienia Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1956. Tom I, s. IX + 226, rys. 84; Album — Dokumentacja fotograficzna, tablic 153.

Publikacja o *Drzwiach Gnieźnieńskich*, jednym z najcenniejszych zabytków naszego średniowiecza, zakrojona jest na trzy tomy. W roku 1956 ukazały się dwa tomy — album, zawierający dokumentację fotograficzną i tom I, na który składają się następujące prace: Aleksander Gieysztor: *Drzwi Gnieźnieńskie jako wyraz polskiej świadomości narodowościowej XII wieku*; Jadwiga Karwaszińska: *Drzwi Gnieźnieńskie a rozwój legendy o biskupie Wojciechu*; Marian Morelowski: *Drzwi Gnieźnieńskie, ich związki ze sztuką obcą a problem rodzimości*; Stanisław Wiliński: *Nad monogramem Drzwi Gnieźnieńskich*; Tadeusz Dziekoński i Kornel Wesołowski: *Charakterystyka metaloznawczo-technologiczna Drzwi Gnieźnieńskich*.

Recenzja niniejsza dotyczy jedynie pracy ostatniej omawiającej Drzwi Gnieźnieńskie jako zabytek techniki<sup>1</sup>.

Uwagi ogólne.

Trzeba z ubolewaniem stwierdzić, że temat opracowano niesystematycznie, z czego wynika jego dosyć chaotyczne ujęcie.

Autorzy sporo miejsca poświęcają na rozważania nie związane bezpośrednio z istotą zagadnienia, np. zagadnienie lutowania lutowiem miękkim i twardym, mówią o sposobach odlewania płyt ze srebra, o występowaniu rud miedzi, rozważając niepotrzebnie treść i powodując rozwlekłość.

Również dosyć obszerne cytowanie pracy Mnicha Teofila w części *Próba odtworzenia przebiegu procesów technologicznych* nie wniosło nic nowego i jest zbyteczne dla technologów-odlewników.

O samym sposobie wykonania Drzwi autorzy natomiast wypowiadają się w sposób bardzo niejasny; wymieniają szereg możliwych, mniej lub więcej prawdopodobnych sposobów, nie wysuwając żadnej konkretnej alternatywy, której należałoby spodziewać się po zmobilizowaniu całego współczesnego aparatu badawczego: analizy chemicznej, metalograficznej, spektralnej, rentgenograficznej itd.

Wydaje się, że wyniki uzyskanych badań nie zostały przez autorów należycie wykorzystane. Pominęli oni najistotniejszy wynik badań, pozwalający na stwierdzenie, że wykonawców Drzwi musiało być kilku. To, co stara się udowodnić M. Morelowski na kilku stronach swego studium w sposób rozumowy, autorzy mogli jednoznacznie stwierdzić od razu, porównując wyniki analiz i badania. Stwierdzenie zaś to jest szczególnie ważne, gdyż przemawia raczej za wykonaniem Drzwi Gnieźnieńskich w kraju.

<sup>1</sup> Recenzję o tej pracy umieściłem już w nrze 4/1957 „Przeglądu Odlewnictwa”. Czyniąc jednak zadość życzeniu Redakcji „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” podjąłem się od nowa przestudiować opracowanie T. Dziekońskiego i K. Wesołowskiego i skreślić swoje pogłębione uwagi. Z góry poczuwam się do obowiązku wytłumaczyć się przed czytelnikiem, dlaczego niniejsza recenzja, jakkolwiek nie przeznaczona dla pisma specjalistycznego, jest bardziej pogłębiona niż pierwsza. Z treści recenzji pierwszej nie skreślałem nic; krytyczne uzupełnienia w recenzji drugiej spowodowane zostały powtórным przestudiowaniem opracowania T. Dziekońskiego i K. Wesołowskiego z zestawieniem tekstu i wniosków oraz analizą metody opracowania, co wywołało moje nowe uwagi.

W pracy nie znalazłem żadnych wskazówek, czym kierowano się przy wyborze miejsc, z których pobierano próbki do badania. Nie wydaje się, aby wybór mógł być przypadkowy, a więc tym bardziej ciekawe jest stanowisko autorów. Opis zastosowanych metod badań wymagałby również uzupełnień; np. nie podano wcale sposobu przeprowadzenia analizy spektralnej, a więc czy prowadzono ją na próbkach stałych, czy też metodą „roztworową“. Poważne zarzuty nasuwają zglądy metalograficzne, sporządzone dosyć niedbale, raczej jak do sprawozdania studenckiego; wykazują one w większości nieusunięte naloty i są przetrawione; nie podano również, jakie odczynniki stosowano do tego celu.

Uwagi szczegółowe.

Na s. 128 autorzy sugerują możliwość świadomego dodawania ołowiu do stopu (patrz również s. 141). Należałoby dokładniej przedyskutować tę ewentualność. Mnich Teofil (XI, XII w.) nie wspomina nigdzie o stosowaniu brązów cynowo-ołowiowych; pierwsze wzmianki o stosowaniu ołowiu jako dodatku stopowego podaje V. Biringuccio znacznie później.

Na s. 130 autorzy przypuszczają, że różnice składu chemicznego mogły być spowodowane odlaniem metalu z kilku tygli. Przepisy odlewnicze Mnicha Teofila i nawet późniejsze były bardzo dokładne i rygorystycznie przestrzegane; wydaje się więc, że nawet przetapiając metal w kilku tyglach, odlewnik wczesnośredniowieczny stosował niezmienny wsad przy odlewaniu tego samego typu odlewów. Różnice składu chemicznego świadczą według mnie raczej o tym, że poszczególne części drzwi odlewane były przez różnych rzemieślników w pewnych odstępach czasu, na co wskazują zresztą i inne szczegóły wykonania.

Szkoda, że autorzy nie podali źródeł, na jakich opierali się, stwierdzając na s. 141, że siarczkowe rudy miedzi przetwarzane były w Europie już około 1700 r. przed n.e. Ja osobiście na takie źródła dotąd nie natrafiłem, a Mnich Teofil pisze tylko o przetwarzaniu rud tlenkowych i węglanowych.

Na s. 142 autorzy podają opis odlewania płyt z brązu i ze srebra rzekomo „wg Mnicha Teofila“, nie mający nic wspólnego z techniką stosowaną przy odlewaniu Drzwi. Mnich Teofil jednak pisał tylko o odlewaniu płyt ze srebra i nigdzie nie wspominał o brązie. Dlaczego więc autorzy, podając o tym, powołują się na Teofila?

Na s. 143 autorzy mówią o formowaniu „cząstkowym“. Odlewnicy takie formowanie nazywają „sztuczkowym“, a znane ono było dużo wcześniej przed wiekiem XVIII. Na tejże stronie autorzy podają, że „części drzwi odlane zostały przy pomocy modeli, które wyrzeźbiono bezpośrednio w wosku“. Należy wprowadzić tu poprawkę, wypowiadając się za stosowaniem przez rzemieślników łożu, a nie wosku. Z wosku wykonywano w czasach Teofila tylko modele drobniejszych odlewów.

Na s. 144 jest wzmianka o „formowaniu na desce“. Kryje się tu jakieś nieporozumienie, ponieważ według wszystkich wiadomości nam dostępnych „formowanie na desce“ wprowadzone zostało w odlewniach Europy dopiero w końcu XVII w. Ciekawe byłoby dowiedzieć się, na jakich źródłach autorzy oparli swoje twierdzenie. Na tej samej stronie podają autorzy niewłaściwy opis, według którego „powlekano model rozwodnioną gliną rozprowadzając ją

pedzlem". Głina używana na formy w tym czasie była zawsze bardzo gęsta i wątpliwe jest, aby ten sposób można byłoby stosować w praktyce. Mnich Teofil nigdzie nie wspomina o tym, mimo że bardzo dokładnie podaje przebieg formowania różnego rodzaju odlewów.

Dowolnym i nieuzasadnionym przypuszczeniem jest podana na s. 146 sugestia możliwości wykonania modeli „częściowo z drewna”. Można poważnie dyskutować ten ustęp z punktu widzenia techniki odlewniczej spotykanej w XII w.

Opis lutowania fragmentów Drzwi na s. 150 jest, według mojego zdania, zupełnie błędny. Podany przez autorów opis „według Teofila” odnosi się tylko do niedużych odlewów. Zastosowanie jego przy lutowaniu dużych powierzchni drzwi było praktycznie niewykonalne, ponieważ byłoby trudno ogrzać tak duży obiekt równomiernie do temperatury ponad 1000°C. Poza tym należałoby mieć w pogotowiu chyba kilkadziesiąt kilogramów opiłków lutowia. Tymczasem, aby złączyć poszczególne części tych kwater z ramą Drzwi, wystarczyłoby zalać spoinienia metalem stopionym w niedużym tygielku. O sposobie tym zresztą podają autorzy przy opisie lutowania kołatek. Sposób ten mógł być stosowany również przy lutowaniu Drzwi i niewątpliwie był stosowany jako bardziej prosty.

Bardzo ładnie wygląda rys. 26, lecz można być pewnym, że przy odlewaniu kołatek nie stosowano tak skomplikowanego szkieletu z drutu, jaki został wyrysowany na rysunku, lecz zastosowano po prostu zwykły pręt żelazny.

Uwagi podane już gdzie indziej<sup>2</sup> w sprawie zastosowanego mianownictwa należy pomnożyć przez dalsze: „formowanie cząstkowe” (s. 143), „negatyw formy” (s. 139), „trzczenie” (s. 154) i inne.

Szkoda, że praca nie została przekonsultowana z odlewnikiem obeznanym z historią odlewnictwa. Można byłoby uniknąć szeregu usterek, które wkradły się w to piękne i wartościowe wydawnictwo.

K. Gierdziejewski

V. Micelmacheris, *Vilnius — senasis medicinos mosklo židinys*. Valstybinė Politinės ir Mokslinės Literatūros Leidykla, Vilnius 1956, s. 51.  
(W. Micelmacher, *Wilno — dawne ognisko nauki medycznej*).

W 1956 roku z okazji 175 rocznicy założenia Wydziału Medycznego Uniwersytetu Wileńskiego ukazała się w języku litewskim publikacja Wiktora Micelmachera pt.: *Wilno — dawne ognisko nauki medycznej*. Nieduża ta książeczka została bardzo starannie wydana oraz ozdobiona licznymi ilustracjami i portretami.

Na wstępie autor omawia narastający od XV wieku problem zaopatrzenia kraju w fachowych lekarzy, rozwiązywany początkowo w ten sposób, że książęta i możnowładcy litewscy zapraszali na swe dwory obcych lekarzy, z których pewna część osiedlała się na Litwie. Dawne dokumenty wymieniają nadwornego lekarza króla Kazimierza Jagiellończyka Jana Zaleckiego, któ-

<sup>2</sup> Por. cytowane recenzje w „Przeglądzie Odlewnictwa”.